

NR 103 · MARZEC 2015 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Pasyjny czas

Konkurs wojewody

„Bezpieczeństwo a Ty”

Od marca

Nowe dowody osobiste



W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Bezpieczeństwo a Ty	7
Wieści z urzędu	8
Nowy dowód osobisty	9
Kontrola skarbową ostrzeżenie	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto obejrzeć	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12



*Serdeczne życzenia zdrowych i rodzinnych
Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary,
ciepła i miłości, wypełnionych nadzieją
budzącą się do życia wiosny, pogody w sercu i radości
płynącej ze Zmartwychwstania Pańskiego*
składają

Bożentyna Pałka-Koruba
Wojewoda Świętokrzyski

Paweł Olszak
Wicewojewoda Świętokrzyski

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Bitwa została stoczona pod Małogoszczem.



23 lutego 1863 roku do Małogoszcza wkroczyły powstańcze partie, liczące ponad dwa tysiące ludzi, pod wodzą Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego. Zostali oni przez mieszkańców gościnnie przyjęci, jednakże dzień później

miasto zostało zaatakowane przez przeważające siły rosyjskie. Atak nastąpił z trzech stron, po nieudanych próbach oskrzydlenia przez bataliony Grudzińskiego oraz Czachowskiego, które wysłał Langiewicz, powstańcy zmuszeni zostali do odwrotu. Stoczona bitwa zakończyła się klęską. Wojska polskie zdołały wycofać się do Bolmina, poniosły ciężkie straty - historycy szacują, że 300 powstańców poległo, a 500 zostało rannych.

Bardzo uciążliwie także miasto – podczas walk spłonęło blisko 100 domów. Za udzielaną wojskom polskim pomoc na małogoszczan spadła niebawem zemsta. Rosjanie podpalili miasteczko, spłonęło dalszych kilkadziesiąt domów (ogółem z 240 budynków ocalało niewiele ponad 50). Straty materialne były ogromne. Jak wylicza Eugeniusz Kosik, zniszczeniu uległy także szkoła, poczta, szpital i magistrat. W raporcie naczelnika powiatu kieleckiego „budowle ubezpieczone” oszacowano na 300 tysięcy rubli.

Siedem miesięcy później, 15 września 1863 r., Małogoszcz był świadkiem kolejnej powstańczej bitwy (zwanej drugą bitwą pod Małogoszczem). Liczący 400 żołnierzy powstańczy oddział dowodzony przez Władysława Sokołowskiego zaatakował stacjonujące w mieście carskie wojska. Również ta bitwa zakończyła się klęską powstańców. Kolejne straty poniosło miasto, spłonęły kolejne zabudowania. Powstanie

styczniowego oznaczało dla Małogoszcza, podobnie jak dla wielu polskich miast, degradację gospodarczą i administracyjną. W 1869 r. utracił on prawa miejskie.

Przetrwała do dziś legenda związana z małogoską bitwą. Jak opowiadają starsi mieszkańcy, ponoć co roku, 24 lutego o zmierzchu, wśród snujących się oparów mgły w dolinie Wiernej Rzeki, można ujrzeć sylwetki rannych powstańców, idących od strony Bolmina.

Nagrodę w konkursie otrzymuje Grażyna Kruk. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W latach 80. ubiegłego stulecia w kieleckiej FSS „Polmo-SHL” produkowano wyposażony w armatkę wodną samochód używany przez ówczesną Milicję Obywatelską. Jak nazywał się ten pojazd?

Na odpowiedzi czekamy do 22 kwietnia 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

Obchodzono Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Główne uroczystości, z udziałem wojewody Bożentyny Pałki-Koruby, zorganizowano w Ośrodku Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach. Wcześniej, na cmentarzu Kielce-Piaski, zapalone zostały znicze na „Kieleckiej Łączce” i symbolicznych mogiłach „Żołnierzy Wyklętych”. Z kolei w południe w Parku Miejskim odbył się Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”. Po oficjalnej części specjalny koncert zagrała w Ośrodku Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej grupa De Press. Zespół zaprezentował głównie repertuar z płyty „Myśmy rebelianci”, wydanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Artyści przedstawili nowe aranżacje pieśni niepodległościowych polskiego podziemia z lat 1944-1953. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” obchodzony jest 1 marca.



...

W uroczystościach związanych ze 152. rocznicą bitwy pod Małogoszczem uczestniczył wicewojewoda. Główne obchody odbyły się przy mogile powstańców, a uświetniło je widowisko historyczne w wykonaniu grup rekonstrukcyjnych, podczas którego przedstawiono najważniejsze fragmenty powstańczej potyczki z Moskalami. Bitwa pod Małogoszczem z 24 lutego 1863 r. to jedna z najbardziej zaciętych i krwawych walk w powstaniu styczniowym. Ponad 2000 żołnierzy polskich pod dowództwem generała Mariana Langiewicza zostało zaatakowanych z trzech stron przez wojska rosyjskie i zmuszonych do odwrotu w okolice Bolmina. Wycofanie się z pola walki, przy przyniatającej sile wrogich oddziałów, kosztowało życie blisko trzystu powstańców.



...

Wicewojewoda Paweł Olszak był gościem walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego Automobilklubu Kieleckiego. Zasłużonym działaczom wręczył odznaczenia państwowe. - Dziękuję za wszelkie inicjatywy i projekty propagujące sport i turystykę samochodową. Na szczególne uznanie zasługuje Państwa działalność na rzecz poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, promowania wiedzy z zakresu ratownictwa drogowego oraz wychowania komunikacyjnego dzieci i młodzieży. To sprawa wielkiej wagi w czasach ciągłego rozwoju motoryzacji i dużej liczby wypadków na drogach - mówił wicewojewoda. Podczas spotkania podsumowano m.in. czteroletnią kadencję dotychczasowych władz Automobilklubu, a także działania podjęte na rzecz rozwoju zorganizowanego automobilizmu w naszym regionie oraz sportowe sukcesy kieleckich zawodników.



...

W happeningu „Obudź w sobie wiosnę”, organizowanym tradycyjnie przez Polskie Radio Kielce na ulicy Sienkiewicza, wziął udział wicewojewoda. Na „mostku Karskiego” tłumnie zjawili się najmłodsi kielczanie wraz z przygotowanymi przez siebie marzannami. Podczas spotkania radośnie, głośno, muzycznie i kolorowo przywoływano wspólnie najbardziej oczekiwaną porę roku - wiosnę. Wykonane przez dzieci z kieleckich przedszkoli i szkół marzanny wezmą udział w konkursie, podziwiać je można (i głosować na najpiękniejszą za pomocą sms-ów) w Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach do 8 kwietnia. Konkurs odbywa się pod patronatem wojewody świętokrzyskiego (jedna z konkursowych marzann zdobi naszą okładkę).

Temat miesiąca

Pasyjny czas

“Zabawa dochodziła szczytu w zapustny wtorek; o północy cichła muzyka, sprzątano ze stołu resztki uczty i stawiano śledzie na znak, że zaczął się wielki post. Nie zawsze oczywiście wiedzano, kiedy jest północ, częściej zaś jeszcze nie chciano o tym wiedzieć i młodzież tańczyła do świtu, na co sarkali bardziej pobożni starsi. Zdarzało się, że jeszcze i w dzień popielcowy tu i ówdzie grywała muzyka, a pito też w ten dzień nienajgorzej, choć już przy śledziu i kapuście.”

I tak oto w słowach Jana Stanisława Bystronia, w „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce”, nastawał czas wyrzeczeń i pokuty, czyli Wielki Post. Pierwsze wspominki na temat tego okresu znane są już z II wieku, kiedy to, dla uwznioślenia przeżywania Wielkiej Nocy, obchodzono dwa dni postne. W relacji biskupa Ireneusza z Lyonu, który zmarł w 202 roku, zachowywano wstrzemięźliwość w Wielki Piątek oraz w Wielką Sobotę przez 40 godzin dla upamiętnienia pobytu Jezusa na pustyni. 100 lat później był to już tydzień, a w IV wieku równe 40 dni. Jako że niedziele nie były wliczane w 6-tygodnowy okres postny, w VII wieku, jako początek Wielkiego Postu, ustalono środę, aby uzupełnić brakujące dni do pełnych 40. Na przełomie VI i VII wieku, podczas pontyfikatu papieża Grzegorza I zwanego Wielkim, wydłużono post o 3 tygodnie i wprowadzono tzw. „przedpoście” z początkującą je Niedzielą Siedemdziesiątnicy, zwaną inaczej Starozapustną, drugą – Niedzielą Sześćdziesiątnicy, Mięsopustną oraz kolejną, Niedzielą Pięćdziesiątnicy, czyli Zapustną. W tym czasie wprowadzono w kościołach fioletowy kolor szat, a radosne modlitwy zastępowały posępne pieśni. Ostatecznie 40-dniowy post ukształtowany został w XIII wieku przez papieża Innocentego IV, który przywrócił jego początek na Środę Popielcową. Definitywnie została ona uznana za początek Wielkiego Postu dopiero w 1570 roku.

W ostatki zatem dokonywało się wszystko, co huczne, zabawne i rozpustne. I tak też „zabijano grajka”, wywołując go na wozie z gospody na pole i obrzucano garnkiem z popiołem. Popularnym zwyczajem było również symboliczne zamykanie instrumentów muzycznych w kufrze. Szczególnie barwnym i oryginalnym wydaje się być obyczaj, który tak opisuje Oskar Kolberg: „W Wstępną Środę przechowuje się zwyczaj w okolicach Świętokrzyskich, szczególniej koło Łagowa, topienia bałwana. Uroczystość ta, ściśle w wyż wspomnianych stronach przestrzegana, odbywa się w ten sposób: Jednego z parobków, całego od stóp do głów obwiniełego w grochowiny, prowadzi drugi na powrozie. Rój osób przy odgłosie wrzasków, krzyków i ogólnej radości, towarzyszy temu pochodowi, zdążającemu ze wsi do pobliskiej rzeki lub stawu; - bałwana okładają batami, także z grochowin na tę uroczystość sporządzonemi, aby prędzej podążał na miejsce swego przeznaczenia, a kiedy już stanie u kresu pochodu, wtedy biorący udział w zabawie zdzierają z niego przybór grochowiany i wrzucają do wody.”

W Środę Popielcową spotykano się jednak w karczmach, ale już bez jadła, trunków i skocznej muzyki. Wykonywano wtedy swoisty „taniec” na urodzaj. Jak pisze Edward Tarczyński, „w niektórych wsiach świętokrzyskich spotykali się gospodarze i gospodynie w karczmie, gdzie podskakiwali rytmicznie, co miało zapewnić obfitość zbiorów. W Dąbrowie, Masłowie i Brzezinkach zwykle żony prowadziły mężów do karczmy i z nimi *na urodzaj konopi* wyskakiwały do



„Środa popielcowa” – rysunek Michała Andriollego z 1874 roku.

góry.”

Na konopie, na konopie, żeby się rodziły.

Żeby nasze dzieci i my nago nie chodziły.

Pierwotnie tańczyły same gospodynie, dopiero z czasem zaczęły sprowadzać mężów. Wszyscy starali się podskakiwać jak najwyżej, wierzono bowiem, że jaki skok, tak wysoko urosnie len czy konopie. I to w zasadzie był ostatni „huczny” akcent przed Wielkim Postem.

Najważniejszym jednak aktem tego dnia było wieczorne nabożeństwo z punktem kulminacyjnym – popielcem. Tak nazywano bowiem zwyczaj posypywania głowy wiernych przez kapłana. A popiół miał być z zeszłorocznej palmy święconej podczas niedzieli. Tak barwnie opisuje ten ceremoniał Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III”: „W ten dzień w kościołach dawano ludowi popielec, to jest przyklękającym przed wielkim ołtarzem, lub innym pobożnym, po odprawionej mszy świętej, ksiądz posypował głowy popiołem z palmy w kwietną niedzielę święconą (nie z trupich kości, jak rozumie prostactwo) upalonym, przypominając ludowi tym sposobem, że kiedyś w proch się obróci; zatem żeby się do marności światowych, a tém bardziej do rozpusty nieprzywiązywał, ale owszem za zbytki i swawole mięsopustne, miał się przy poście świetnym do pokuty. Na ten popielec zjeżdżali się i zchodzili do kościołów wszyscy katolickiego wyznania, panowie nawet najwięksi nigdy go nieopuszczali. Ale że niewszyscy byli sposobni w wstępną środę do przyjęcia tego obrządku, przeto dawano go drugi raz po

kościółach, mianowicie po wsiach w pierwszą niedzielę postu. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III. w latach początkowych, że nawet chorzy nie mogący dla słabości przyjąć popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku.” Widać zatem, że obrządek ten miał niemałe znaczenie dla ludu, niezależnie od stanu, każdy wierzący poczytywał sobie za obowiązek obecność na nabożeństwie popielcowym. Samo „przekazanie” popiołu odbywało się jednak nieco inaczej, niż dzisiaj. Otóż, do kapłana podchodziło jedynie starszeństwo każdej rodziny i tylko im ksiądz sypał popiół na głowę. Resztę wsypywał do brewiarza. Po mszy świętej senior rodu z estymą posypywał głowy popiołem pozostałej rodziny. Dla najmłodszych była to nie lada okazja do figli, bowiem często wysypywali na siebie całe woreczki z popiołem, robiąc w izbie zamęt i nieporządek. To był dla kobiet również czas ukrywania złotej biżuterii, której miejsce zastępowały oprawione w srebro agaty czy onyksy. Obowiązywały też skromne stroje w ciemnych tonacjach. Niełatwo było też dzieciom – najczęściej zabierano im zabawki, a wyjątkowo zostawiano te najbardziej zniszczone lub mało atrakcyjne, zamiast barwnych opowieści czy pięknych baśni czytano im pozycje hagiograficzne – czy to o św. Augustynie czy o św. Franciszku z Asyżu.

Ostatnim aktem Wielkiego Postu jest Wielki tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa. „*W kwietnią niedzielę kto baagniątką nie połknął a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał*”, śmiał się z tradycjonalistów stary Rej. Połykano więc baze wierzbowe albo też uderzano się młodemi gałązkami wierzby, niby na pamiątkę palm, którymi witano Chrystusa przy wjeździe do Jerozolimy, w istocie zaś praktykując odwieczny zwyczaj pogański, który

ma nacelu udzielanie siły żywotnej przez uderzanie rozkwitłą gałęzią, jako czemś młodem i silnym” – pisał Jan Stanisław Bystron. Popularny w Wielkim Tygodniu był również zwyczaj palenia lub okładania czym popadnie kukły Judasza. Była to nie lada gratka zwłaszcza dla młodszych, którzy mogli posocić tegoż dnia bez umiaru. Tak relacjonował te obrzędy Jędrzej Kitowicz: „W wielką środę po odprawionej jutrzni w kościele, która się nazywa ciemną jutrznią, dla tego: iż za każdym psalmem odśpiewanym gaszą po jednej świecy, jest zwyczaj na znak tego zamieszania, które się stało w naturze przy męce Chrystusowej; że księża psalterzami i brewiarzami uderzają kilka razy w ławki, robiąc mały tym sposobem łoskot: chłopcy swawolnie najśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli niemi o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po

kościół, jak największy tak długo, aż dziadowie i słudzy kościelni przypadłszy z gandzarami, niewyparowali ich z kościoła. Ale chłopcy szybciejsi w nogach od starych dziadów; urwawszy tego i owego po plecach kijem, sami zdążyli przed gandzarą umknąć z kościoła. — Toż dopiero zrobiwszy bałwan z jakich starych gałęzi, wypchany słomą na znali Judasza, wyprawili z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch z pomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoru Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden porwawszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, włożył go po ulicy, biegając z nim tu i ow-dzie; a drudzy goniąc za nim, bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: Judasz, póki owego bałwana w niwecz nie popsuli. Jeżeli żyd jakowy niewiadomy tej ceremonii nawinął się im, porzuciwszy zmyślonego Judasza, prawdziwego judę tak długo i szczerze kijami okładali, póki się do jakiego domu niesalwował. Lecz i ta swawola chłopców w zwyczaj wprowadzona, jako pokrzywdzająca domy Boskie, sługi kościelne, i biednych żydków, za wdaniem się w to szkolnych professorów i rzędców publicznych, pobywwszy lat kilka, nareszcie ustała”.

Odrębne miejsce w okresie Wielkiego Postu zachowała w tradycji kuchnia. Bogobojny lud pościł



„Palmowa Niedziela” – rysunek Michała Andriollego (źródło: „Kłosy” 1874 nr 456).

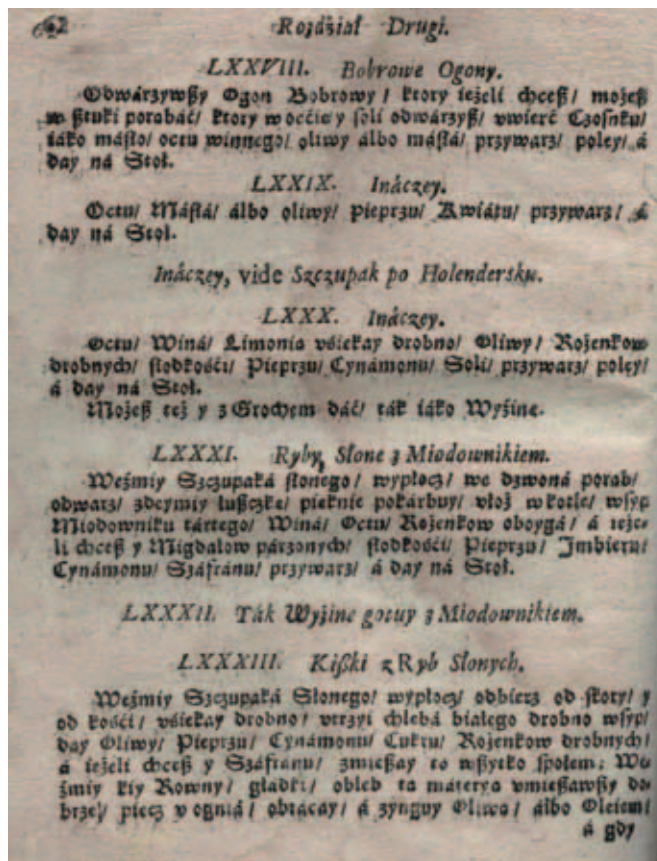
przez grubo ponad sto dni w roku, dlatego staropolskie zwyczaje żywieniowe były bardzo bogate w ryby i dania bezmięsne. Sprzyjającym poszczeniu był fakt, że okres ten przypada zawsze w przedwiośniu, kiedy to spiżarnie zaczynały świecić pustkami, a nie było jeszcze jak ich uzupełnić. Taki splot wydarzeń sprawiał, że ludziom łatwiej było zapomnieć o głodzie. A do postu podchodzono bardzo poważnie, zwłaszcza na wsiach. Do tego stopnia, że w oczekiwaniu na święto Wielkiej Nocy odrzucano nie tylko mięso, ale również jajka, sery itp. Do znanych

należy porada kulinarna, Stanisława Czernieckiego, autora pierwszej polskiej książki kucharskiej z 1682 roku pt. „Compendium ferculorum czyli zebranie potraw”, w której to zalecał zagęszczanie sosu nie jajkami, a mąką. Nieco mniej restrykcyjnie zakazy kulinarne szanowano w dworach magnackich i szlacheckich. Tam na stołach królowały przede wszystkim ryby: śledzie, węgorze, szczupaki, jesiotry, karpie czy łososie. Co ciekawe – w bogatych domach spożywano również mięso z wydry, łyska czy ogona bobra – wtedy też zwierzęta uznawano za bliskie rybom. Jak pisał już współcześnie ksiądz Jan Kracik, „postna ryba mogła być konsumowana w towarzystwie innych zimnokrwistych oraz zwierząt, które dadzą się sprowadzić do ryb (ad pisces reductive pertinent), bowiem nie mogą żyć bez wody, jako to raki, homary, ostrygi [...] bobry, żółwie, żaby, a tu i ówdzie

nawet kaczki i kurki wodne. W ten sposób ryba nie była mięsem, ptak wodny stawał się rybą, a ptasie jaja – mięsem ciężko łamiącym post!” Ale w średniowieczu wmawiano sobie jeszcze jeden argument na zasadność spożywania mięsa ptaków i zwierząt wodnych. Otóż, sugerowano się zapisami co bardziej łagodnych reguł zakonnych, że Bóg czwartego dnia stworzył i ptactwo i ryby, dlatego zestawić je można w równym rzędzie. I tak stoły, mimo postu uginały się od półmisków n a j z n a k o m i t s z e g o jadła, ryb w cieście, w zupach, przyrządzonych z rozmaitymi przyprawami, wspaniałe dania z fasoli, kasze. W wazach królowały zupy i polewki: z kaparów, grochowa, krupnik, żur, barszcz, piwna, winna czy migdałowa. Przykładowe

menu obiadowe opisuje XIX-wieczny historyk Wacław Aleksander Maciejowski: „Postny obiad zaczynał się od zupy z piwa, po której pływały grzanki, miasto karasków. Następnie dawano różne potrawy rybne, zastawiając węgorze, śledzie, a obok nich wizinę i łososia, tudzież solone szczuki, karpie. Smakosze zjadali dziwnym sposobem przyprawiane węgorze. Nakropiwszy kawał sukna małmazją, obwijali niem rybę i piekli ją w gorącym popiele, obłożonym zdaleka żarzącym węglem. Insze ryby inaczej przyprawiano. Karpia i lina gotowano z czarną juchą (sosem), jesiotra i szczupaka dawano w rosole. Śliże smażone z imbirem dawano z octem, suma i raki, tudzież sandacza, dorsza i pstrągi z masłem zastawiano. Na zimno jadano płotki, liny, kielbie i flądry.” Idea postu traciła tu znacznie na wartości. Fakt odrzucenia mięsa wcale więc nie był równoznaczny z zachowaniem wstrzemięźliwości i pokory wobec jedzenia. O tym, jak bardzo nie podobało się to miejscowej szlachcie i ludowi prostemu niechaj świadczy fakt opisany przez Fryzyczyka, Ulryka Werduma w pamiętniku relacjonującym jego podróż po Rzeczypospolitej w latach 1671-1672. Otóż,

„Z postem” – rysunek Michała Andriollego



*Przepis na przyrządzenie bobrowych ogonów w „Compendium fer-
culorum albo zebranie potraw” Stanisława Czernieckiego.*



„Z postem” – rysunek Michała Andriollego (źródło: „Kłosy” 1874 nr 456).

podczas pobytu na Mazurach zjadał się mięsem i zezwolił swej świcie na to samo w okresie Wielkiego Postu. Wszak książę był wyznania kalwińskiego, które nie wzbraniało mu takiej uczt. Rozsierdzony tłum chciał nawet zabić cały orszak, będąc przekonanym, że to mniejsze zło od patrzenia na spożywanie mięsa w post. Podobne problemy mieli Włosi czy Francuzi na ziemiach polskich, którzy jak protestanci nie mieli tak ścisłego zakazu jedzenia mięsa, serów czy jajek.

Jak widać, Wielki Post był ówczesnie traktowany przez znakomitą większość społeczeństwa z należytą mu powagą. Współcześnie obchodzimy post raczej symbolicznie, ograniczając się jedynie do wstrzemięźliwości w jadł i piciu oraz uczestnictwa w kościelnych ceremoniach.

A przecież wszystkie te wydatnienie idei Wielkiego, prawdziwej skruchy, naprawy, litwy, wstrzemięźliwości oraz o. Warto więc w tym czasie, celu Wielkiego Postu, wyrzec wyuczaję, zabierających czas odziną, bliskimi, przyjaciółmi. cenie swojej uwagi od spraw ych, aby odbudować szczere m. Bardzo dobrą tradycją jest To niezwykle ważne, aby nieść bezinteresowną pomoc potrzebującym przez całe życie, ale w okresie postu można wzmocnić te działania przez rezygnację ze swoich przyzwyczajeń, nałogów, a oszczędzone w ten sposób środki przekazać potrzebującym. Warto również odpocząć od świata materialnego, od pędu codziennego życia i znaleźć w literaturze, muzyce czy rozmyślaniach ujęcie problemów, prowadzące do odnowy duchowej, aby godnie przygotować się na Święto Wielkiej Nocy.

[MW]

Bezpieczeństwo a Ty

Finałowy przegląd filmów w ramach zorganizowanego przez wojewodę konkursu „Bezpieczeństwo a TY” odbył się w Kieleckim Domu Kultury. Zwycięskim okazał się filmowy spot zrealizowany przez Macieja Kwietniewskiego z Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica ze Staszowa.



Laureaci zostali wyłonieni z zakwalifikowanych do finałowego etapu przez jury 14 filmów, a o końcowym miejscu decydowała łączna liczba punktów uzyskanych w głosowaniu publiczności oraz komisji konkursowej. I tak oprócz zdobywcy pierwszego lauru uhonorowano także spoty autorstwa Aleksandry Bronisz i Bartłomieja Wawrzeńczyka z Niepublicznego Technikum ZDZ w Kielcach oraz Agaty Ryskiej, Aleksandry Wysockiej i Bartłomieja Zapalę, którzy zajęli odpowiednio drugą i trzecią pozycję.



Filmy, wraz z publicznością i komisją konkursową, obejrzał wicewojewoda Paweł Olszak. - *Gratuluje wszystkim uczestnikom konkursu, w szczególności laureatom, pomysłowości i zaproponowanych rozwiązań multimedialnych. Dziękuję Wam, że przyłączacie się do promocji bezpiecznych zachowań w życiu codziennym. Dajecie dobry przykład swoim przyjaciołom, znajomym, sąsiadom – mówił do gości wicewojewoda.*

Przeznaczony dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych naszego regionu konkurs polegał zrealizowaniu

materiału multimedialnego o charakterze krótkiego filmu profilaktycznego dotyczącego zagrożeń związanych z uzależnieniami, cyberprzemocą, przemocą fizyczną, agresją i wandalizmem, bezpieczeństwem w ruchu drogowym i miejscach publicznych. Zmagania uczestników podzielono na dwa etapy. W pierwszym brały udział



wszystkie zgłoszenia, z których jury wyłoniło 14 finałowych prac zaprezentowanych przed publicznością. Kończącym akcentem było ustalenie kolejności trzech pierwszych spotów na podstawie oceny publiczności i jury. Kryterium wyboru był przede wszystkim walor edukacyjny i profilaktyczny przekazu, połączony z wartościami artystycznymi i techniką wykonania.

Celem konkursu było promowanie zdrowego stylu życia, wolnego od nałogów, kształtowanie postaw odpowiedzialności za własne życie, a także zapobieganie po-



dejmowaniu zachowań ryzykownych wśród młodzieży, związanych z niewłaściwym korzystaniem z Internetu i urządzeń elektronicznych.

Na zdjęciach: kadry z nagrodzonych filmów oraz wręczenie nagrody dla zwycięzcy.

Wieści z urzędu

„Laur Świętokrzyski”: nominacje



Znamy już nominowanych do tegorocznej, dziewiątej już, edycji Nagrody Wojewody „Laur Świętokrzyski”. Kandydatów do prestiżowego wyróżnienia wybrała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba wraz ze specjalnie powołanymi Zespołami Ekspertów.

Nagroda ma charakter honorowy i jest wyróżnieniem dla osób oraz instytucji szczególnie aktywnych w obszarach będących przedmiotem oceny w danym roku. Zostanie przyznana w następujących kategoriach: Przedsiębiorstwo Odpowiedzialne Społecznie, Gmina Pokoleniowa, Człowiek Roku, Lider Dobroczynności, Fair Play. W pierwszej z wymienionych kategorii nominowano Zakład Produkcjno-Handlowy „Profar” Sp. z o.o., Grupę Azoty Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki „Siarkopol” S.A. oraz Lafarge Cement S.A. O tytuł gminy pokoleniowej będą walczyć: Bieliny, Busko-Zdrój, Sandomierz i Sędziszów, „Człowiekiem Roku” zostanie ktoś z trójki - ksiądz kanonik Jan Mikos, pomysłodawca powstania Schroniska dla bezdomnych rolników prowadzonego przez Towarzystwo Pomocy Św. Brata Alberta Koło w Skoszynie, Beata Kącka, prezes Biura Rachunkowego Lex Bufiks we Włoszczowie lub Józef Dąbek, prezes Kopalni Wapienia „Morawica”, a do miana „Lidera dobroczynności” zostali nominowani: Alicja Czarnecka - prezes Stowarzyszenia „Niepełnosprawni Plus Starchowice”, Fundacja „Daj szansę” - Skarżysko-Kamienna, Iwona Kukulska - prezes Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Razem” w Piekoszowie, Stowarzyszenie Monar, Dom dla Osób Bezdomnych i Najuboższych Monar - Markot w Stąporkowie oraz Dariusz Lisowski, prezes Fundacji Miśka Żdziśka „Błękitny Promyk Nadziei”. Nagroda „Fair Play” przypadnie natomiast Adamowi Makowskiemu, Władysławowi Kazimierzowi Listkowi lub Zdzisławowi Boduszowski.

W wyborze laureatów wojewodzie pomoże Komitet Honorowy. W jego skład wchodzi: Jacek Semaniak - rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Stanisław Adamczak - rektor Politechniki Świętokrzyskiej, JE Jan Piotrowski - biskup Diecezji Kieleckiej, Edmund Kaczmarek - przewodniczący Konwentu Starostów Województwa Świętokrzyskiego oraz Tomasz Tworek - prezes Świętokrzyskiego Związku Pracodawców Prywatnych Lewiatan. Po konsultacji z Komitetem, wojewoda dokona ostatecznego wyboru laureatów nagrody. Gala finałowa „Lauru Świętokrzyskiego” odbędzie się 24 kwietnia w Centrum Konferencyjnym Targów Kielce. Na fotografii: ubiegłoroczna uroczystość wręczenia nagrody „Laur Świętokrzyski”.

Rządowe wsparcie

Sześć świętokrzyskich gmin: Piekoszów, Morawica, Połaniec, Kielce, Staszów oraz Skarżysko-Kamienna otrzyma dofinansowanie w ramach otwartego konkursu ofert na fi-

nansowe wspieranie instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 „Maluch - edycja 2015” moduł 2 (zapewnienie funkcjonowania miejsc opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 tworzonych przez gminy z udziałem programu „Maluch”).

Rządowe wsparcie - na łączną kwotę 1.588.291 zł - przeznaczone będzie na zapewnienie funkcjonowania w naszym województwie 406 miejsc opieki (338 w żłobkach i 68 w klubach dziecięcych). Na konkurs minister pracy i polityki społecznej przeznaczył ogółem 30.000.000 zł, w całym kraju do dofinansowania zakwalifikowano oferty pochodzące ze 148 gmin, dotyczące 7 720 miejsc opieki.

Zgłoszone w ofertach zapotrzebowanie na dotacje wyniosło 36,7 mln zł. Wobec przekroczenia kwoty przeznaczonej na dotacje w module 2, minister pracy i polityki społecznej określił dofinansowanie do jednego miejsca miesięcznie na kwotę nie większą niż 326,01 zł i stosownie do tego ustalił „Listę ofert zakwalifikowanych do dofinansowania w konkursie Maluch - edycja 2015 moduł 2” oraz przyznane kwoty dotacji.

Konferencja podsumowująca projekt



**SWISS
CONTRIBUTION**

Konferencja podsumowująca dotychczasowy etap wdrażania Pro-

jektu KIK/57 „Podniesienie jakości usług świadczonych w Jednostkach Organizacyjnych Pomocy Społecznej w celu wzmocnienia podmiotowości i aktywności życiowej podopiecznych” odbyła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. Gospodarzem spotkania była wojewoda.

Uczestnikom konferencji przedstawiono rezultaty wdrażania Szwajcarsko - Polskiego Programu Współpracy w województwie świętokrzyskim. Wszyscy zostali również zapoznani ze stanem zaawansowania prac w ramach działań inwestycyjnych oraz zakończonymi dotychczas formami podnoszenia kwalifikacji w ramach Komponentu I i II Projektu KIK/57. Ponadto przedstawiono informacje dotyczące realizacji szkoleń specjalizacyjnych oraz kursów kwalifikacyjnych w ramach Komponentu III.

W dalszej części spotkania omówiono dotychczasowe efekty realizacji działań dodatkowych wdrożonych w 2014 r. W ramach projektu przeprowadzono cykl szkoleń dla pielęgniarek z zakresu etyki i komunikacji interpersonalnej, 90 osób wzięło również udział w praktycznych warsztatach w Szwajcarii, gdzie mieli okazję zapoznać się z zasadami kształcenia w zawodach opiekuńczo-pielęgniarskich w Szwajcarii, zasadami dostępu do opieki medycznej w oraz warunkami bytowymi mieszkańców DPS w wybranych instytucjach szwajcarskich.

Nowy szef policji



Świętokrzyskim Komendantem Wojewódzkim Policji w Kielcach został mł. insp. Rafał Kochańczyk. Gratulacje nowemu szefowi policji złożyła wojewoda. Nominację wręczył Komendant Główny Policji nad-

insp. Krzysztof Gajewski. Rafał Kochańczyk służbę pełni od 1993 roku, pracę rozpoczynał w Gliwicach. W 2000 r. ukończył Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie. Przez ostatnie trzy lata był zastępcą komendanta wojewódzkiego w Kielcach. Od kadry kierowniczej kieleckiej policji nowy szef otrzymał symboliczną sportową żółtą koszulkę lidera. (Fot. www.swietokrzyska.policja.gov.pl).

Nowy dowód osobisty

Od 1 marca obowiązuje nowy wzór dowodu osobistego. Dokument możemy wyrobić w najbliższym urzędzie gminy, niezależnie od meldunku. Dotychczas mogliśmy to zrobić tylko w urzędzie właściwym dla naszego miejsca zameldowania. Nasz nowy dowód odbierzemy w tym samym urzędzie, w którym złożyliśmy wniosek.

O nowym dowodzie osobistym

Z dokumentów zniknie adres zameldowania. Dzięki temu, przy każdej zmianie meldunku nie trzeba będzie wymieniać dowodu. Nie będzie także informacji o kolorze oczu i wzroście ani skanu podpisu posiadacza. Zrezygnowano z wszelkich danych, które nie są niezbędne albo polegają na subiektywnej ocenie obywatela lub urzędnika.

Nowa fotografia do dowodu

Fotografia, która będzie wykorzystywana w dowo-



dzie osobistym będzie taka sama jak ta, która obowiązuje w paszportach. Zdjęcie dołączone do wniosku powinno być wykonane nie wcześniej niż 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku.

Wniosek o nowy dowód złożymy w dowolnej gminie

Wniosek o wydanie dowodu osobistego złożymy na nowym, bardziej przejrzystym wniosku. Prace nad wnioskiem poprzedziliśmy badaniem, z którego wynika, że obywatele w nowym formularzu popełniają 5 razy mniej błędów.

Czy musisz wymienić stary dowód?

Nie! Dotychczasowe dowody osobiste zachowają ważność do upływu terminów w nich określonych. Nie będzie

konieczności wymiany dokumentów.

Czy będziesz musiał zapłacić za wyrobienie dowodu?

Nie! Tak jak do tej pory dowód osobisty otrzymamy za darmo.

Kontrola skarbową ostrzega

Przed wystawianiem fałszywych faktur i wyłudzeniem podatku VAT, czyli tzw. „oszustwami karuzelowymi” ostrzega ogólnopolska kampania społeczna „Nie daj się zrobić w słupa”.

Jak podaje Urząd Kontroli Skarbowej w Kielcach, przestępcy bezwzględnie wykorzystują innych ludzi do dokonywania tego rodzaju oszustw. Osoby zwerbowane do udziału w „karuzeli podatkowej” często nie zdają sobie sprawy z konsekwencji, jakie grożą za oszustwa podatkowe oraz za udział w grupie przestępczej.

„Karuzela podatkowa” to sieć kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu podmiotów, które tworzą pozory legalnych transakcji, mających na celu wyłudzenie podatku VAT z budżetu państwa. Każdy uczestnik „oszustwa karuzelowego” musi liczyć się z odpowiedzialnością podatkową, karną i karną skarbową. Należy podkreślić, że odpowiedzialność ponoszą nie tylko osoby, które organizują nielegalny proceder, ale i te, które - wchodząc tym samym na drogę przestępstwa - zostają wykorzystane do wystawiania fikcyjnych faktur.

Celem kampanii „Nie daj się zrobić w słupa” jest zwrócenie uwagi na zagrożenia związane z aktywnością zorganizowanych grup przestępczych, informowanie i upowszechnianie wiedzy w tym zakresie. Należy mieć świadomość, że wejście na drogę przestępstwa jest dość łatwe, natomiast rezygnacja z udziału w nielegalnej działalności nie zawsze jest prosta. Z grupy przestępczej nie zawsze można się wycofać. A raz podjęta decyzja może wywrzeć wpływ na dalsze życie tej osoby i jego najbliższych.

Głównym przesłaniem kampanii jest uświadomienie wszystkim potencjalnym ofiarom grup przestępczych, które otrzymały propozycję pełnienia roli „słupów” bądź „buforów”, że za oszustwa podatkowe grożą kary - nie tyl-



ko z kodeksu karnego skarbowego, ale również kodeksu karnego. A przede wszystkim tego, że „nie ma szybkich i łatwych pieniędzy”.

Więcej informacji na temat prowadzonych działań znajduje się na stronie internetowej www.slupczyoszust.pl.

Ludzie naszego regionu

Ignacy Humnicki



Monolog z „Żółkiewskiego pod Cecorą” do tego stopnia rozeźlił wielkiego księcia Konstantego, że sztukę zdjęto z afisza, zaś jej autor dostał reprimendę. W słowach: „*Polak gardzi groźbami, nie ulega dumie/ Na wolnej zrodzon ziemi wolność cenić umie / Wielbi ojców ojczyzny, nienawidzi panów / I krwią rytu rozkazy maże w krwi tyranów*” będący

na przedstawieniu następcy tronu doszukał się wymierzonych w siebie antymonarchistycznych treści.

„Żółkiewski” to jeden z najlepszych utworów Ignacego Humnickiego, poety dziś nieco zapomnianego. Był rówieśnikiem Adama Mickiewicza, urodził się 7 lutego 1798 roku w Mnichowie. Nauki pobierał najpierw w szkole w Słupi koło Opatowa, następnie kształcił się w Kielcach oraz Krakowie, gdzie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dość wcześnie sięgnął po pióro, jego debiutem był wiersz napisany w 1817 r. z okazji śmierci Kościuszki. Dwa lata później wydał dramat historyczny „Goworek, wojewoda sandomierski”. Sztuka spodobała się publice i odniosła pewien sukces, więc Humnicki postanowił zupełnie poświęcić się literaturze. W 1818 roku przeniósł się do stolicy, gdzie kontynuował literacką działalność (pracując przy tym jako kancelista). Drobne utwory literackie publikował na łamach m.in. „Pamiętnika Warszawskiego”, „Gazety Literackiej” i „Merkurego”.

W roku 1819 miała miejsce premiera „Żółkiewskiego pod Cecorą”. Widzom spodobał się patriotyczny, nieco patetyczny, charakter tego dzieła. Przyjęto je entuzjastycznie. Sam autor tak to wspominał: „*Nigdy nie zapomnę pierwszego wrażenia, kiedy ją wystawiono: niepewność i bojaźń młodego poety poeci tylko pojmą i zrozumieją. Po pierwszym akcie głucho milczenie jak przykutego w kącie parterowym trzymało; w drugim akcie dały się słyszeć oklaski w trzecim huczne brawo, w czwartym i piątym zapal publiczności do najwyższego stopnia wzrósł i wybujał*”. Ze wspomnianego na wstępie powodu sztukę pokazano wówczas tylko czterokrotnie. Zakaz wystawiania „Żółkiewskiego” wzmógł jedynie popularność Humnickiego.

Poetę otoczył opieką Julian Ursyn Niemcewicz, dzięki niemu otrzymał posadę bibliotekarza w pałacu Wilanowie, a później wykładał literaturę polską w Liceum Warszawskim. Latem 1822 r. Humnicki opuścił na jakiś czas Warszawę i zamieszkał u rodziców w Czajęczycach. Pracował tam nad ukończeniem kolejnej swej tragedii „Edyp”. Wystawiona została w Warszawie w 1824 r. i przyniosła autorowi sukces.

Ze stolicy Humnicki wyjechał ostatecznie w 1831 r. Osiedlł początkowo w Czajęczycach, później mieszkał w Tuczępach i Suliszowie. Coraz mniej poświęcał się literaturze, piastował urząd radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ostatni jego utwór sceniczny to „Haman i Estera” z 1863 r. Na krótko przed śmiercią Ignacy Humnicki przeniósł się czasowo do Krakowa, zmarł 15 maja 1864 r.

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Zbór w Ludyni



„W czasie władania tą majątnością przez Szafranców, wzniesiona została tu kaplica murywana, a w niej nadworny predykanat odprowadzał zapewne kalwińskie modły. Ze zmianą właścicieli Ludyni i upadku u nas reformacji - ministra kalwińskiego zastąpił kapelan katolicki, utrzymywany tu kosztem dziedziców do połowy XIX wieku. Jest to budynek niewielki, wystawiony w czworobok i zasklepiiony. Piętro

przybudowano później, zastosowując do gospodarskiego użytku i okolono drewnianym gankiem. Na dole drzwi kute, żelazne, prowadzą do wnętrza. Odrzwia dębowe - wycięte po obu stronach, jak tradycja niesie, dla sprowadzenia trumny z „grubym kalwinem” - pisał ponad sto lat temu o ludyńskim zbórze Michał Rawita-Witanowski, nasz znakomity krajoznawca.

Ludynia (nazwa ta była zapisywana niegdyś jako Ludzyna) to miejscowość bardzo stara, choć nie jest wymieniana przez dawne źródła. Od początku swego istnienia była wsią szlachecką. Niegdyś należała do pobliskiego Kozłowa i stanowiła własność rodu Różyków. W XVI wieku Ludynia przeszła we władanie Luzińskich, a następnie Szafranców. Ci ostatni, jako gorący orędownicy polskiej reformacji, wzniesli tu murywany zbór kalwiński. Budynek, zachowany do dziś w niemal takim samym kształcie, ma dwie kondygnacje: parter nakryty kolebkowym sklepieniem oraz piętro z drewnianą galerijką. Całość zwieńcza niewielka sygnaturka. Protestantki zbór nazywano często „ariańskim” - to efekt funkcjonowania pewnych stereotypów, w myśl których każdy zbór określano niegdyś konkretnie jako „ariański”. Zbór mieścił się tu niezbyt długo, kilkadziesiąt lat. Później służył jako spichlerz oraz lamus. Po II wojnie w obiekcie tym była szkolna biblioteka.

Budynek przypomina występujące w naszym regionie zborry tzw. „dworskie”. „Wspólną cechą wszystkich zborów wczesnego okresu (...) jest przeznaczenie dla większej masy mieszkich znawców. Stąd wywodzi się dążenie do uzyskania możliwie dużej, jednolitej, zwartej przestrzeni wewnętrznej, bez hierarchicznego wyróżnienia jednej części - prezbiterialnej, typowej dla katolickiej architektury kościelnej” - zaznaczył Tadeusz Przypkowski w swych „Zabytkach Reformacji w Kielecczyźnie”.

Atrakcją Ludyni jest także okazały dwór, wybudowany w XVIII wieku przez Kluszewskich herbu Jasieńczyk, władających wówczas miejscowymi dobrami. Powstał on zapewne w miejscu wcześniejszego dworzyszczu zbudowanego przez Piotra Tęgoborskiego, który założył także istniejący do dziś park. Ten lubiany przez filmowców dwór (powstały tu zdjęcia do „Przedwiośnia” oraz „Syzyfowych prac”), malowniczo położony jest wśród stawów. Osobliwością miejscowego parku jest zaś owiana legendą kamienna ławka, na której odpoczywał ponoć sam naczelnik Tadeusz Kościuszko. Na ilustracji: ludyński zbór wg rysunku prof. Jana Olszewskiego (z książki M. Rawity-Witanowskiego „Dawny powiat checiński”).

[JK]

Warto posłuchać

Polka

Inspirację do nagrania tej płyty najlepiej określa jej tytuł. „Polka”, zamknięta w jednym słowie cała gama emocji, natchnień i wspomnień. I jak sam artysta mówi, nie chodzi tylko, albo w zdecydowanie mniejszym stopniu, o taniec. Natchnęły go kobiety, ich różnorodność, piękno i energia. Wojtek Mazolewski nagrał płytę, która w równym stopniu oddaje jego niespożytą energię, jak i artystyczną dorosłość.

Droga do tej dorosłości wiodła przez różne muzyczne ścieżki. Najpierw była fascynacja punkiem i aktywność w zespole Iwan Groźny. Szybko jednak Wojtek Mazolewski skoncentrował swoją uwagę wokół jazzu. Poszukiwania kontynuował w grupie Pink Freud, z którą wydał już kilka albumów. Ich muzyka to mieszanina wybuchowa. Niezwykle energetyczny, impulsywny sposób wyrażania emocji, od których Mazolewski aż kipi. Potwierdza to koncert, który zespół dał w zeszłym roku w Kielcach.

Pink Freud to już uznana i wciąż zaskakująca marka na jazzowym rynku. Jednak wydaje się, że dopiero płyta „Polka” nagrana w składzie Wojtek Mazolewski Quintet (Oscar Torok - trąbka, Marek Pospieszalski - sax, Joanna Duda - piano, Michał Bryndał - perkusja, Wojtek Ma-



zolewski - bass) dała artyście rozpoznawalność w znacznie szerszym zakresie. Mazolewskiego w ostatnich miesiącach było sporo. Nie tylko w mediach branżowych, zainteresowały się nim także tytuły lifestylowe. I dobrze, jeśli zwykła ludzka ciekawość skłoni kogoś do posłuchania „Polki”, to warto.

Sama płyta to 13 przemyślanych, świetnie brzmiących kawałków. Wśród nich znalazły się 3 cover: Nirvany (Heart-Shaped Box), Major Lazer (Get Free) i Rage Against the Machine (Bombtrack). Płyta jest podróżą, po Berlinie, Bangkoku, Krakowie, Paryżu. Ale tak naprawdę to wędrówka, która jest muzyczną próbą uchwycenia kobiecej natury. Stąd tak różnorodny materiał, zamknięty kłamrą przez nostalgiczny Roma I i Roma II. Ale nie brakuje też żywiołowości, która eksploduje w utworze Grochów czy Sunday.

Jak mówi sam Mazolewski „(...) Polka to synonim wielkiej mocy i życiowej energii. To uosobienie piękna, odwagi i pasji. Ta płyta to hołd dla wszechobecnej kobiecej aury. Emanuje z niej miłość i ciepło.” Nie sposób odmówić sobie takich emocji i nie sięgnąć po „Polkę”.

Agata Wojda

Warto obejrzeć

„Ręce do góry”

Jeden z wielu „półkowników”, przeleżał całe 14 lat, aby zostać dokończonym w 1981 roku, a światło dzienne ujrzeć cztery lata później. Film o ideałach, ich tłumieniu, niezrealizowanych marzeniach. Gorzki, ale także ciekawy w formie.



Choć Skolimowski wydaje się być niezadowolonym z zaburzenia jego idei przez cenzurę (i słusznie, bo który twórca chce być ograniczany?), to myślę, że jednak w głębi duszy, po

kryjomu trochę się z tego cieszył. Potrafił docenić nowe warunki i perspektywę z jakiej zabrał się do skończenia filmu po latach. Osaczony przez cenzurę Skolimowski wpadł na rewelacyjny pomysł i tak naprawdę stworzył wielkie, przełomowe kino. Dzieło reżysera nabrało nowego wymiaru i koniec końców może bezwzględnej PRL-owskiej cenzurze podziękować za wkład w natchnienie obrazu nowym duchem. Na samym początku widz czyta: „Film powstał w 1967 roku/przez 14 lat zatrzymany był przez cenzurę/wybierając obecny kształt filmu traktuję go jako dziennik/by w zapisie sprzed lat i w brulionie z wiosny 1981 roku/szukać odpowiedzi na pytania: kim byliśmy? kim jesteśmy?”, potem reżyser osobiście dodaje: „Moim zawodem jest robienie filmów, ten film wiele lat czekał na pokazanie. Czas już dokończył swych manipulacji, przyszła nasza kolej, znów mamy

więcej lat. Od kiedy to co najważniejsze zaczęło się oddać, aż pozostał w zmęczonej pamięci nieokreślony ślad”.

29-letni Skolimowski na pewno widział ten film zupełnie inaczej, bez wątpienia miał zupełnie inną wizję. Zupełnie inną, bo choć być może końcowy efekt z lat osiemdziesiątych różni się jedynie szczegółami i dodatkowym materiałem, to elementy te i czas, który upłynął, zmieniły wiele. Potem 43-letni reżyser w wymiarze osobistym z pewnością był rozgoryczony i miał prawo do żalu. Nawet w prologu kręconym w 1981 roku zawiera się też pewnego rodzaju rozliczenie Skolimowskiego z aparatczykami, z którymi miał do czynienia w trakcie zeznań dotyczących filmu. Gorzkimi słowami reżyser zwraca się do kapitana Sawickiego: „Lekcja jaką mi daliście zmieniła mi życie, ponieważ pozbawiliście mnie pewności siebie”. Paradoksalnie osobisty dramat twórcy zaowocował nowym wymiarem dzieła filmowego. Coś bezpowrotnie umarło, by mogło narodzić się nowe.

Filmu nie ogląda się łatwo, nie odbiera się też go łatwo. Niemniej jednak czyni się to z nieudawaną przyjemnością. Film jest doskonałym dialogiem z odbiorcą. Dzięki żonglowaniu niedokończonymi ujęciami pozwala publiczności na dopowiedzenia, dużo większą swobodę interpretacji, aniżeli standardowe produkcje. Jednakże podejmując próbę pójścia po śladach Skolimowskiego odkrywamy, że marzenia osobiste i zawodowe ambicje, pozostają czasem, z różnych przyczyn, także od nas niezależnych, nie zrealizowane, co gorsza zapominamy wielokrotnie o swoich ideałach.

Bartosz Śmietański

Zygzakiem

A gdyby Snake Plissken wyłączył świat i cywilizacji nie wróciłibyśmy do epoki kamienia? Niegdyś Snake już to zrobił, ale tylko na kinowym ekranie - to oczywiście nawiązanie do znanego filmu Johna Carpentera „Ucieczka z L.A.”. Fikcja fikcją - ale, niestety, w każdej niemal chwili „wyłączyć” nas może życiodajna nasza gwiazda - Słońce.

Solidna słoneczna burza magnetyczna spowodować może ogromne zakłócenia pola magnetycznego Ziemi. Takie ekstremalne historie zdarzają się, co prawda, raz na jakieś sto czy dwieście lat, ale uczynić mogą niezłe spustoszenia w naszej współczesnej rzeczywistości. I tak już przecież było! W kosmicznej skali całkiem niedawno, tylko 156 lat temu. We 1859 roku potężna burza słoneczna była przyczyną podobnie intensywnego zjawiska na naszej planecie. Poza pojawieniem się widowiskowych zórz polarnych w zupełnie dziwnych miejscach, zakończyło się to wówczas wielką awarią sieci telegraficznych w Europie i Ameryce Północnej. Wtedy telegrafy - a dziś? Telewizory, elektrownie, Internet, banki, giełdy, fabryki, lodówki, komputery, komórki też padną... Podobna burza mogłaby doszczętnie zniszczyć system energetyczny tak zwanych krajów uprzemysłowionych.

Naukowcy mają ponoć jakieś tam świetne pomysły, ale - póki czas jeszcze - warto zajrzeć do dawnych poradników i przejrzyć życiowe receptury naszych przodków z czasów przedelektronicznych. Oto kilka przykładów na przetrwanie.

Okiennych szyb słoneczna burza raczej nam nie zepsuje i dlatego myć je czasem warto. Gdy nie zdołasz kupić czyścidla w supermarkecie, to „weź dobrą garść pokrzyw parzących, maczaj je w wodzie i obmywaj nimi kilka razy szyby; jeżeli od razu nie staną się całkiem czyste, weź świeżych pokrzyw i powtórz mycie, a potem spłucz czystą wodą, a nie zostanie ani śladu nieczystości i plam”. Aby na złe czasy zrobić gronowe wino, można pod owoce „silnie pędzący kompost” przygotować: „Kupa kompostowa ma się składać z warstw następujących: 1 stopa garbowin, 2 cale niegaszonego wapna, 1 cal gipsu, warstwa gnoju stajennego gipsem posypywana. Kompost ten jest doskonałym i nadzwyczaj skutecznym. Użyty pod winogrona, w ilości dobrej garści pod jeden szczep, sprawia większe skutki, niż cały koszt gnoju”. Gdy łysina zacznie się na głowie pojawiać, warto zastosować pomadę na porost włosów, którą „robi się z tłuszczu kury, olejku kwiatu konopi i nieco miodu przegotowanych razem; dobrze jest włosy rumem smarować”. Lampkę nocną z kolei tak się robi: „Dzikie dojrzałe kasztany obierz ze skórki i przez środek dziurkę zrób na wylot, potem ususz. Kładzie się kasztan w oliwę lub olej przepalony na 24 godziny, potem wyjmie, przez dziurkę przewlecze knotek nasączony oliwą, kładzie w naczyniu wodą napełnione i zapala; światło jest małe, jednakże przez całą noc się pali”.

W pewien niedzielny poranek nie było „Teleranka”. A co się stanie, gdy ludzie któregoś dnia obudzą się, a tu nie będzie fejsbuka... Tragedia... Może to już jutro?

[JK]

Przepisy kulinarne



Maślankowiec Siefowej

Składniki to: 1 szklanka cukru, 1 opakowanie cukru waniliowego, 2 całe jajka oraz 3 żółtka, 1 szklanka maślanki, pół szklanki oliwy, 2,5 szklanki mąki (przesianej z 3 łyżeczkami proszku do pieczenia). Cukier, cukier waniliowy, jajka, żółtka i oliwę zmiksować, dodać do tego maślankę oraz mąkę i całość dobrze wymieszać. Masę przełożyć do tortownicy lub innej formy do pieczenia i zostawić na około 1 godzinę. W międzyczasie przygotować bezę - wziąć 3 białka, szczyptę soli i ubić to dodając 3/4 szklanki cukru. Wsypać trochę wiórków kokosowych, wyłożyć bezę na wierzch wcześniej przygotowanego ciasta i piec przez 40 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni.

Duszona sałata

Potrzebne są 2 lub 3 spore główki zielonej sałaty. Na sos: 10 dag wędzonego boczku, łyżka oleju, łyżka mąki, 1 szklanka wody, 1/2 kostki koncentratu rosółu, sól, kwas cytrynowy, cukier, 2-3 łyżki śmietany, zielony koper, 5 jajek. Główki sałaty oczyścić, oddzielić duże liście, a ciasno zwinięte środki przekrajać na połowy. Umytą sałatę dobrze osączyć z wody. Drobną pokroić boczek, wytopić z olejem, zdjąć lekko zrumienione skwarki. Do tłuszczu wsypać mąkę, zasmażyć, rozprowadzić szklanką wrzącej wody, dodać koncentrat rosółu, śmietanę i zagotować. Sos przyprawić kwaskiem cytrynowym, dodać sól, cukier i pieprz do smaku. Do gotowego sosu wkładać liście sałaty najpierw te ciemniejsze i twardsze, potem jasne środki, kilka minut poddusić delikatnie mieszając. Ugotowane na twardo jajka grubo posiekać. Na rozłożoną na talerze sałatę posypać jajka i skwarki z boczku oraz zielony koper. Dobrze smakuje z ziemniakami.

Kluski z kapustą

Przygotować kluski (krajane lub łazanki) z 35 dag mąki, 2 jajek i niecałej połowy szklanki wody (można wykorzystać gotowy makaron: np. wstążki). Do tego potrzebna jest główka cukrowej kapusty (ok 70 dag), 2 spore cebule, 5 dag masła lub smalcu, sól i pieprz do smaku oraz tłuszcz i tarta bułka do wysmarowania i wysypania formy. Kapustę oczyścić, umyć, poszatковать, cebulę pokroić w kostkę i podsmażyć na tłuszczu w sporym rondlu. Kiedy się zeszkli - dodać kapustę, podlać odrobiną wody i dusić aż będzie miękka, często mieszając, aby się nie przypaliła. Kiedy będzie miękka - odparować z ew. nadmiaru płynu i doprowadzić do smaku. Wymieszać kapustę z ugotowanymi kluskami lub makaronem, przełożyć do przygotowanej formy i zapiec w średnio nagrzanym piekarniku (aż kluski ładnie się zrumienią). Do kapusty można dodać w trakcie duszenia kilka pokrojonych i obgotowanych suszonych grzybów.

Knedle twarogowe

Składniki: 50 dag sera twarogowego, 3 jajka, szklanka tartej bułki, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 5 dag masła lub margaryny, sól. Zemleć dobrze odcisnięty ser. Ucierać go dodając po 1 jajku, aż powstanie gładka, jednolita masa. Wtedy wsypać mąkę ziemniaczaną, dodać tartą bułkę, dobrze wymieszać. Formować okrągłe knedle i wkładać je do wrzącej osolonej wody. Ugotowane, odcedzone knedle polać stopionym tłuszczem i posypać zieleniną. Można też jeść je na słodko - ale zawsze najlepiej z surówką, na przykład z marchwi.